

MEANDRY POLITYKI - Michał Stefański (wyemitowane 17 lutego 2019 - [posłuchaj](#))

ĆWICZENIA Z POPRAWNOŚCI POLITYCZNEJ

Było to chyba ze 20 lat temu. Słuchałem właśnie wywiadu z ówczesną posłanką Quebeckiej Partii Liberalnej z okręgu NDG-Cote des Neiges panią Marilyn Jennings, córką rodziców przybyłych w nasze strony z Jamajki. Pod koniec rozmowy pozwoliłem sobie zadzwonić do rozgłośni CBC i zapytać panią poseł jak ma opinię o poprawności politycznej stosowanej wobec osób innych ras - choćby takich jak ona sama. Czy przypadkiem nie ma tu ryzyka, po np. 10 latach wewnętrznego tłumienia swoich poglądów - choćby nawet skażonych przesądami rasowymi - że wyborcy nie zagłosują instynktownie na jakąś przeciwną skrajną partię, tylko dlatego, że mają tzw. "postępowej" poprawności już po dziurki w nosie. Wtedy może okazać się, że wymuszanie sztucznej postępowości nie musi wcale prowadzić do lepszego świata wokół nas. Odpowiedź pani Jennings była uprzejma, rzeczowa... a jednak niekompletna. Naszą drogę życiową porównała do stadionu lekkoatletycznego, na którym rozgrywany jest bieg długodystansowy (cytuję z pamięci): "Proszę sobie wyobrazić, że jeszcze niedawno pewnej konkretnej grupie ludzi nie pozwalano w ogóle brać udziału w tym biegu. Teraz już mogą, a nawet otrzymują w tych zawodach "fory", po to aby wyrównać kilka stuleci nierównego traktowania. Czy nie ma tutaj ryzyka nadużyć i nowych niesprawiedliwości? Rzecz jasna, że ono jest - ale nie ma wyjścia. Lepiej jest tak, niż nie robić nic". Podziękowałem mojej rozmówczyni, przede wszystkim za jej realizm w opisie sytuacji, ale pewne poczucie niedosytu było faktem.

A oto inna scena - tym razem prosto z Warszawy - dosłownie kilka dni temu "złapany" kamerą fragment obrad sejmowej komisji sprawiedliwości. Posiedzenie prowadzi, znany dobrze wielu solidarnościowcom, były komunistyczny prokurator stanu wojennego Stanisław Piotrowicz, obecnie znów na górze, znów w partii rządzącej. W pewnym momencie przerywa on wypowiedź posłanki Platformy Obywatelskiej - Kamili Gasiuk-Pihowicz mówiąc: "Odbieram pani głos, gdyż w stosunku do niektórych sędziów opisywanych przez panią używana jest niewłaściwa terminologia. Nie ma takiego pojęcia jak sędzia-dubler". Do wypowiedzi posła Piotrowicza dołącza się po chwili inny poseł PiS-u Arkadiusz Mularczyk, oskarżając posłankę o zaszczucie na śmierć dwójki sędziów, nazywanych przez nią ustawicznie dublerami. Po kilku sekundach inny poseł bierze nieszczęsną panią Gasiuk-Pihowicz w obronę, zarzucając Mularczykowi próbę cenzurowania wypowiedzi osób obecnych na sali. Na kilka chwil zapada cisza. No, bo właściwie jak nazwać sędziego, który zdecydował się objąć funkcję dobrze widzianą przez wszystkie polskie trzy - a z Nowogrodzką nawet cztery - władze? Czy jest to może "sędzia nowo-mianowany", "sędzia prorządowy", "sędzia lojalny" - a może - nieco brutalnie - "sędzia pisowski"?

Termin "sędzia-dubler" wbrew temu co niechcący zasugerował poseł Mularczyk - nie jest (jeszcze) wyzwiskiem i nie da się udowodnić, że częste używanie tego epitetu prowadzi nieuchronnie do zawału serca. Zatem raz jeszcze byliśmy świadkami próby narzucenia oficjalnej, partyjnej (pisowskiej) poprawności politycznej. Jak widać, ma ona swoje wymagania wobec naiwnych obywateli. To za mało mieć swoją interpretację faktów dziejących się wokół nas. Należy jeszcze używać "prawidłowego",

politycznie poprawnego języka, gdyż bez niego fakty i sama rzeczywistość odzyskają swoje pierwotne, neutralne, znaczenie i ludzie - nawet ci na samym dole drabiny społecznej - zorientują się, że próbowano ich zmanipulować.

Dwie epoki, dwa kraje, dwie cywilizacje - a jednak jeden i ten sam problem. Poprawność polityczna i zakres jej stosowania. Czy chcąc naprawić dawne krzywdy, nie ryzykujemy wyrządzenia nowych? Gdzie kończy się poszukiwanie precyzji języka, którym opisujemy otaczający nas świat, a zaczyna się chamska, bezwzględna cenzura? Czy np. oburzające ekscesy feministek amerykańskich (temat na osobny felieton) nie pomagają psychicznie nie zrównoważonym typom zdobyć władzę rzekomo w obronie takich wartości konserwatywnych jak rodzina, religia, poszanowanie godności ludzkiej i własności prywatnej?

.
Żeby była jasność - Polska, jak na razie, nie jest dyktaturą i raczej szybko nią nie zostanie. Tym niemniej codzienne wbijanie młodym ludziom do głowy jakim językiem mają nazywać otaczającą rzeczywistość, jak wybierać jedne fakty, a pomijać drugie - wszystko po to, aby zrobić karierę - to wszystko na przestrzeni dwóch lub trzech kadencji na pewno przyczyni się do wytworzenia dwóch typów młodego Polaka. Tego pierwszego, przesiąkniętego do szpiku kości cynicznym autorytaryzmem skrywanym pod powierzchowną ideologią narodowo-katolicką, ale także tego drugiego z przeciwnego krańca sceny krajowej. Po takiej dekadzie ćwiczeń w politycznej poprawności, nazywanej przez niektórych "wychowaniem patriotycznym", wytworzy się także (prawem kontrastu) drugi typ "nowoczesnego" Polaka - całkowitego i bezwzględnego anarchisty nie uznającego żadnych ograniczeń i więzów. Jeśli tyle się mówi i pisze o niebezpieczeństwach filozofii neoliberalnej, warto też chwilę pomyśleć o tym czymś nieznanym, a groźnym, co być może stoi za progiem. Ktoś powiedział dawno temu: "Jeżeli nie mamy minimum szacunku do konkurenta politycznego, to rzeczywiście jedynym - choć trzeszczącym - szczudłem jest znana od dawna polityczna poprawność". Szkoda - bo przecież zasługujemy na coś więcej.